Rok IV. Kraków, maj 1930. Nr. VIII.

BŁYSKI

PISEMKO
UCZENIC PRYW. SEM. NAUCZ. ŻEŃSKIEGO T. S. L
im. Fr. PREISENDANZA W KRAKOWIE.

Trzeci Maj.

Radością tętni stolica!
Ludu wezbrana fala
Po wszystkich płynie ulicach...
Sejm Konstytucję uchwala.

Kończą się wreszcie obrady
Sejmu i członków senatu.
Król ukazuje się blady,
Witany chórem wiwatów.

Uchwała zaprzysiężona!
Na zamku grają fanfary.
Lud króla porywa w ramiona,
W tryumfie niesie do Fary.

Wszystkie kołyszą się dzwony:
Światu zwiastują donośnie,
Że Naród do życia zbudzony,
Ku nowej podąży wiośnie!

M. S. I, kurs.

Dzień Matki.

Od zeszłego roku, wzorem zagranicy, zorganizowano i u nas podniosłą uroczystość, którą corocznie obchodzić będziemy w drugą niedzielę maja. Jest to Dzień Matki, święto ustanowione po to, ażebyśmy — dzieci polskie, mogły złożyć Matkom naszym publiczny hołd, jako wyraz czci i wdzięczności za ich pracę i poświęcenie bez granic.

Kto zliczy noce nieprzespane przy łóżku chorego dziecka, wszystkie łzy z trwogi o jego życie wylane! Kto należycie oceni zasługi Kobiety—Matki w szarem, codziennem życiu rodzinnem? Wszakże w wielu wypadkach tylko dzięki swej mrówczej, cichej, z samozaparciem wykonywanej pracy, zapobiega kobieta niedostatkowi i stwarza warunki bytu rodziny. Na wątłych a jednak silnych poświęceniem i zaparciem się siebie barkach Kobiety — Matki spoczywa zdrowie moralne i fizyczne młodych pokoleń.

Matkom naszym zawdzięczamy pierwsze dobre porywy serca, wzniosłe marzenia, które na całe życie w duszy ślad zostawiają, stając się podwaliną szlachetnych zasad i czynów.

Dopiero kiedyś, zdala od domu rodzinnego ocenimy ogrom szczęścia dziecinnych lat, kiedy Matka, jak skrzydlaty Anioł—Stróż usuwała ciernie z pod naszych stóp, rozsłoneczniała, uśmiechem napełniała dzieciństwo nasze. Ślicznie o tych beztroskich latach mówi Kasprowicz:

O wieku złoty! niepowrotne czasy!
Jakim wy dziwnym oblane urokiem,
Jakież wy pełne przecudownej krasy!
Kiedy pod Matki uwielbionej okiem
Stajemy pierwszym chwiejącym się krokiem
Na onej drodze co się cierniem ściele...

Lecz usta nasze nie są zdolne wypowiedzieć uczuć, przepełniających serca nasze, gdyż, jak powiada Bandrowski „Matce nigdy nie odddasz i będziesz już na zawsze dłużny. Bo nie masz tyle serca dla Niej, ileś z Niej wziął!“ A dług ten zaciągamy już od pierwszych

chwil życia. Od samego zarania, Matka daje dziecku swą miłość i troskliwość wielką i serdeczną. Serce Matki—to skarbnica zawsze gorącej i ofiarnej miłości. Ale nietylko w dzieciństwie Matka jest tym świetlanym Aniołem-Stróżem, który przed dzieckiem wszystkie ciernie usuwa Ona zawsze-życie całe-wyrzeka się wszystkiego, zapiera się samej siebie, czyni wszystko, co tylko jest w Jej mocy, ażeby dziecko było szczęśliwe! I nie myśli Matka o sobie, nie myśli o swojem zdrowiu, wygodach, nadwyręża siły w pracy—ale czyni to ochotnie, byle tylko zapewnić dziecku życie beztroskie.

Oto jak Słowacki wspomina postać Matki:

„W ciemnościach postać mi stoi matczyna
Niby idąca ku tęczowej bramie
Jej odwrócona twarz patrzy przez ramię
I w oczach widać, że patrzy na syna"!!

Czasem myśl Matki wybiega w przyszłość i złote marzenia kołyszą do snu Jej umęczoną głowę—i śni Matka dla dziecka swojego życie świetne, różami słane—bo kochające serce widzi w tem dziecku same zalety, radeby mu nieba przychylić..

Czasem znów w długie wieczory płynie z dobrego Matki serca serdeczna modlitwa, nieomal wszechmocna,—modlitwa serca przepełnionego miłością i gotowego do najcięższych ofiar i poświęceń!

Tyle każdy człowiek mógłby przytoczyć dowodów miłości macierzyńskiej, miłości bezinteresownej i wzniosłej—i jest jej taki ogrom, że nas zawstydza, gdy widzimy, że za ten bezmiar miłości matczynej płacimy Jej często goryczą i bólem! A przecież to biedne serce nie żąda od nas niczego więcej, jak tylko miłości i wdzięczności—a chociaż żąda tak mało, często i tego mu odmawiamy... A więc dzisiaj, gdy świat cały obchodzi święto Matki, i my, dzieci polskie, przyłączamy się do zgodnego chóru i myśl zwracamy ku naszym drogim Mateczkom, które są dla nas największą świętością na ziemi, postanawiamy stać się godnemi Ich córkami, i stroskane a ukochane Ich głowy otoczyć promieniami gorącej i serdecznej miłości. Za serce przepełnione ogromem uczucia, za miłość bezinteresowną, za chwile ukojenia i pociechy, za przemożną modlitwę, za marzenia święte, za

wszystkie poświęcenia i dobrodziejstwa—za to, co w nas jest najszlachetniejszego i najlepszego—Matkom naszym cześć dzięki i chwała!

K. Zadęcka V. kurs.

Ze złotych myśli.

Każdy ma swe miejsce ulubione w dzieciństwie—to jest ojczyzna duszy.

Żeromski.

Miłość to zaklęty wirydarz, gdzie człowiek wchodzący zdobywa nadziemską zdolność pojmowania wszystkiego.

Żeromski.

Do Maturzystek.

Drogie Koleżanki! Chciałabym Wam na nową drogę życia kilka słów powiedzieć, ale tyle nasuwa się myśli, że nie wiem, które z nich wybrać i przelać na papier, które z nich najlepiej odpowiadać Wam będą... Dziś, siedząc jeszcze na szkolnej ławie, beztrosko spoglądacie na świat, który, zapewne, wydaje się Wam w tęczowe blaski spowity, łódź Wasza płynie jeszcze bezpieczna po gładkiej tafli jeziora. Szczęśliwa młodość, jak Asnyk powiada, nawet smutki zaprawia rozkoszą... Ale wiosna życia Waszego minie, uleci szybko w dal, jak złoty, tęczowy sen—pozostawiając po sobie tylko wspomnienie jasnych chwil.

Dziś wydaje się Wam, że świat z miłością wyciąga do Was ramiona... Ach! gdybyście wiedziały, ile burz czeka Was na niespokojnym oceanie życia, przez ile ciemnych i stromych bezdroży przewę-

drować Wam przyjdzie... Na wszystkie trudności musicie być przygotowane. Nie wolno Wam rąk opuścić i tracić wiary w siebie, a nadzieja w jasną przyszłość, niech będzie żaglem, pod którym powinnyście płynąć po zmiennych falach życia.

Za kilka tygodni nie będzie Was w tej sali, pożegnacie te mury szkolne, w których tyle spędziłyście miłych chwil. Pójdziecie w świat, kto wie, jak daleko... Z pewnością poczujecie żal za tem, co bezpowrotnie minęło, wkradnie się do dusz Waszych lęk przed czemś nieznanem, które Was czeka... Skończy się ostatni rok pracy w tej szkole. Łódź Wasza odbije od brzegu — zakołysze się na innej, nowej fali życia — pomknie w bezkresną dal... Lecz gdziekolwiek Was uniesie, czy w szeroki świat, czy do samotnej cichej wioski — zawsze wspomnienia drogich, wspólnie spędzonych lat w naszej szkole kochanej, niech Was od złego chroni i prawą prowadzi drogą.

Z gorącem sercem i pogodnem czołem idźcie w świat daleki — a na drogę życia przyjmcie szczere i staropolskie nasze

Szczęść Boże!

od Maryśki Jaroszówny.

Przyjdzie Maj – będzie raj!

Cieszą się dzieci i dorośli ludzi, cieszą się słabi staruszkowie — ale najwięcej chyba cieszą się dziewczęta, których młodość jest jak wiosna i maj uroczy!

Już rozsiał swe blaski i krasę miesiąc upragniony. Okrył jasnym szmaragdem martwe do niedawna i szare pola i lasy, rozesłał barwny kwietny kobierzec pod święte stopy Królowej Anielskiej, która zstępuje z za światów na naszą pulsującą wiośnianem życiem, ziemię.

Gdzie spojrzysz — jakbyś coraz nowe cuda widział! Niebo jasne błękitne, tam — wgórze, a tu pola, łąki, drzewa, rzeki — wszystko bar-



S. Wojasówna IV. kl.

wne i życiem kipiące! Wszystko śpiewa „Chwalcie łąki umajone....„ Korząc się i tuląc do uśmiechniętej Maryi, która z miłością wyciąga dłonie i błogosławi świat na nowe życie i trudy.

Już od wschodu złotego słońca rozbrzmiewa radosny głos ptasząt, umilając wieśniakom ciężką pracę na roli. Słonko łagodnie przygrzewa, lekki wietrzyk chłodzi strudzone czoła, to też wieś cała wesołym gwarem rozbrzmiewa.

A miasta? I tu po szarych dniach słoty chłodu każdy radośniej do pracy się zabiera, a w wolnych chwilach korzysta z wiosny, jak morze. Wszystkie parki, planty i błonia roją się od spragnionych słońca i powietrza. Biedni mieszkańcy miast! Nie znają prawdziwego czaru wiosny—słońce przesłaniają im gęste mgły dymów fabrycznych!.

W maju, rozedrgana bujnem życiem ziemia nieprędko do snu się układa. Mrok zstępuje powoli. Rozlega się głos dzwonów.... We wszystkich kościołach rozbrzmiewają uroczyście organy, dźwięczą dzwonki; z tysiąca piersi unosi się z dymem kadzideł pieśń przed ołtarze Niepokalanej Dziewicy.... Żarzą się światła wśród morza kwiatów u tronu Najświętszej Panienki i płyną ku niej głosy pełne miłości, czci błagania.... A Ona, cicha dobra Pani—łaskawie ofiarę serc przyjmuje, Swoje Serce wzamian ludziom dając w ofierze...

Mrok coraz gęstszy zasnuwa miasta, przesuwa się przez pola i wonne, rozkwitłe sady i płynie coraz dalej i dalej.... Niebo ciemnieje i roziskrza się miljonem złotych gwiazd, drzewa, ginące w cieniach, szumią cicho pod lekkiem tchnieniem wiatru, milknie gwar dzienny i wrzawa Spokój... Srebrny księżyc zlewa swe mdławe światło na senny świat. Wszystko śpi.... Tylko wśród krzewów czuwa drobna szara ptaszyna i słodkie pienia zawodzi.

C. D. III. kurs.

Ranek majowy.

W majowy ranek, w przepychu wiosny
Szumią strumienie, lasy i gaje.
Świat cały śpiewa hymn życia radosny
I Pannie Świętej pokłon oddaje....

Błyskają łąki srebrzystą rosą.
Mgieł dym ofiarny w niebo się wzbija,
Skowronki pieśń swą w błękity niosą,
Dzwoniąc w obłokach—Ave Maria...

Konwalja w trawie skromnie ukryta
Wonnego kwiecia grono rozwija,
A dzwonek leśny nowy dzień wita,
W takt kłoniąc główkę—Ave Maria...

G. Doboszówna V. kurs.

Stosunek nauczyciela do ucznia.

(Dokończenie).

Nie należy jednak nauczycielowi zbytnio spoufalać się z uczniami. Poufałość jest wynikiem nietaktu ze strony nauczyciela a nie serdecznej zażyłości z dziećmi. Życie szkolne ma zaprawiać młodzież do wyższego i należytego porządku, którego jedynym w klasie przedstawicielem jest nauczyciel. Zewnętrzne jego zachowanie i postępowanie muszą zaznaczać poważnie i konsekwentnie ten podstawowy charakter zajmowanego przezeń stanowiska. Niechże nauczyciel i w tym kierunku nieustannie nad sobą pracuje, aby stał się osobistością taką, przed którą wszystko nieszczere znika, a gburowata mimowoli się kryje,—a do której wszystko dobre z zaufaniem się zbliża. „Zwyciężą najsamprzód sam siebie, gdy innych chcesz zwyciężać, lecz czy potrafisz to uczynić, skoro siła twa za słabą jest, by pokonać twą wolę?“

Nauczyciel niecierpliwy, o usposobieniu gniewliwem—nie odpowiada właściwemu zadaniu swego zawodu. Wszystkie jego karcące rozporządzenia nie wywierają najmniejszego wpływu, nie przyzwyczajają młodzieży do przestrzegania porządku.—Nauczyciele bez świętego zapału, bez należytej powagi—to niszczyciele młodych charakte-

rów, to rozsadnicy zła! — Należyte postępowanie wobec wychowanków wymaga bezwzględnie wyrzeczenia się wszelkich wymyślań i wykluczenia wszelkich nieuzasadnionych a surowych kar.—Niestosowne zachowanie się nauczyciela obniża siłę jego duchowego wpływu na uczniów, targa węzeł sympatji między nim a wychowankami, a w klasie wytwarza stan ustawicznej nieuwagi.—Kto całem swem zachowaniem nie potrafi opanować i przywiązać do siebie klasy, kto nie wpoi w dzieci przekonania, że utrzymanie porządku i karności służy wyłącznie dla ich dobra, ten powinien milczącą lecz skuteczną karą zapewnić konieczny spokój przy nauce, unikając stanowczo ustawicznych napomnień, wymówek i moralizatorskich kazań. Jak ustawiczne karcenia, tak samo niewłaściwym jest sposób niektórych nauczycieli, próbujących uciszać wrzawę w klasie przy pomocy bardzo głośnego przemówienia lub walenia pięścią w stół! Takie środki nie przynoszą pożądanego skutku a wyglądają tak, jakby nauczyciel ubiegał się o zdobycie pierwszeństwa w wyprawianiu hałasów, stawiając siebie w oczach dzieci na tym samym poziomie, na którym one stoją, co sprawia im więcej zadowolenia! niż obawy Przeciwnie im większy wzmaga się w klasie hałas, tem ciszej trzeba do dzieci mówić. „Kto pragnie, by go się obawiano, winien się starać, by go kochano."

Kiedy nauczyciel przemawia łagodnie, wyraz jego oczu powinien świadczyć, że dobroć jego nie wypływa ze słabości,—ma świadczyć, że człowiek ten ma niespożytą energję, silną wolę, która włada nim całym. Jeżeli taki człowiek musi być surowym i karcącym, głos jego brzmi dobrotliwie i wyraża głęboką miłość do wychowanków, stanowiącą istotę jego charakteru. Któż zresztą tej miłości się oprze, widząc dziecięce oczy, zwrócone na siebie pytająco i z pełnem zaufaniem?

Każdy z nas gorzko ubolewa nad tem, że całe nasze pedagogiczne wykształcenie polega jedynie na przyswajaniu metodyki nauczania, a do wyrobienia wewnętrznej kultury nauczyciela wskazówek żadnych nie daje, ani jednego słowa przestrogi lub zachęty! Zabierzmy się więc do tej zaniedbanej pracy. Widząc, jak inni są zmienni i chwiejni w postępowaniu, zapytajmy: czy my nie jesteśmy tacy sami? Czy już w zupełności poglądy nasze są skrytalizowane? Przynajmniej raz na dzień skierujmy wszystkie myśli ku najwyższemu celowi wychowania, starajmy się nasze dążenia i wymagania z całem życiem naszem, a sami ukochajmy posłuszeństwo, którego od dzieci wymagamy.

Dla nikogo słowa „módl się i pracuj“ nie brzmią tak poważnie, jak dla pedagoga. Bez szczerej modlitwy, niema sumiennej pracy, ani dodatniego jej rezultatu—prawdziwego wychowawstwa!

Wiem, że referat ten u wielu wywoła uśmiech pobłażania, równoznaczny z powiedzeniem—baj baju... wszystko to—frazesy! Taki nauczyciel i taka szkoła, o jakiej była mowa, może istnieć w sferze ideałów a nie na szarej ziemi...

Otóż właśnie, że ideały istnieją po to, aby szlachetne dusze i wzniosłe serca wyciągać z powszednej szarzyzny życia ku jasnym szczytom, ku pogodnemu niebu! Jak najczęściej wznośmy ku nim myśl i serce, szukajmy tam otuchy w chwilach zwątpienia, podniety wśród takich trudności, kiedy już nam ręce opadają. Ciernistą jest droga nasza—to prawdą—ale jak wielką i słodką będzie nagroda, kiedy poczujemy, że dzięki nam i naszej pracy, wspina się ku ideałom młodzież pzyszłość narodu!

Nie ustawajmy w wysiłkach, wspierajmy się wzajemnie, bądźmy tą wielką kochającą rodziną, która musi dokonać zamierzonego dzieła—odrodzenia, narodu odrodzenia ludzkości!

Marja Węglówna
nauczycielka z Sosnowca.

Liga Ochrony Przyrody.

W dniu 9 stycznia 1928 r. została zawiązana w Warszawie Liga Ochrony Przyrody, zawdzięczająca swe powstanie głównie inicjatywie niestrudzonego działacza prezesa „Państwowej Rady Ochrony Przyrody—profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dr. Władysława Szafera“.

Pierwszy zarząd główny Ligi uważał za najwyższe swe zadanie rozwinięcie jak najskuteczniejszej propagandy idei ochrony przyrody wśród Społeczeństwa, a zarazem dążenie do zdobycia środków materjalnych.

Praca w pierwszych miesiącach istnienia Stowarzyszenia była bardzo utrudniona. „Ziemia“ była pierwszem wydawnictwem, którem mogło się posługiwać Stowarzyszenie przy udzielaniu informacji. Potem „Płomyk“ zapalił młodzież i pobudził do prawdziwego umiłowania przyrody ojczystej. Następnie zostały wydane dwie broszury „Chrońmy przyrodę ojczystą.“ Podjęta próba — szerzenia idei ochrony przyrody przy pomocy odczytów—nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Na odczyt p. t. „Piękno Tatr i Pirenejów“, pomimo zajmującej treści—przyszło tak mało osób, że Liga jeszcze na tem straciła.

Postanowiono prowadzić propagandę nietylko słowem lub pismem, lecz także przez żywe działanie. Dla zebrania funduszów zaczęto wywieszać odpowiednie napisy w hotelach i schroniskach.

Dobry początek i przykład dało Ministerstwo W. R. i O. P., składając na cel Ligi 2000 zł.

Obecnie do L. O. P. należy bardzo dużo towarzystw, n. p. Stowarzyszenia Naukowe, Krajoznawcze myśliwskie, ogrodnicze, techniczne, nauczycielskie, oświatowe, związki akademickie, stowarzyszenia gimnazjalne i seminarjalne, szkoły wydziałowe i powszechne. Liczba członków wynosi około 6000. Wkładka roczna — 30 gr. Na początku roku szkolnego zajęto się sprawą Groty Kryształowej w Wieliczce. Grota ta uległa wielkiemu zniszczeniu w czasie wojny — to co pozostało winno być pod opieką Ligi. Zajęto się również sprawą ochrony Parku Narodowego w Tatrach i resztkami stepu Makutry. Obecnie podjęto ochronę żubra, a obszerniej tą sprawą zająć się mają członkowie Ligi na tegorocznym zjeździe w Poznaniu.

E. W. III. kurs.

Wpływ przyrody na człowieka.

Radosnym i miłym uczuciom, jakich doznajemy pod wpływem przyrody, nikt oprzeć się nie jest w stanie. Na widok łąk zielonych, pokrytych kwietnym kobiercem, uroczych gajów i ciemnych, groźnie szumiących borów budzi się w dusy naszej rzewna tęsknota, budzą się i głębsze refleksje. Piękno przyrody nie da się porównać z niczem, niema na świecie nic równie pełnego wdzięku i wytworności. Jakże wysiliła się natura przy tworzeniu roślin, ile w jednych misterności, a w innych przepychu i bogactwa! Ile barwności a zarazem harmonji!

Ile natomiast potęgi w górach, dumnie wznoszących szczyty ku niebu, góry—ten obraz gwałtownego życia natury,—świat, w którym wre ustawiczna walka sił,—przemawiają do duszy każdego człowieka tajemniczym swym ogromem. Tam człowiek czuje się naprawdę podległym twórczej myśli Boga! czuje wyraźnie, że tam, wysoko ponad chmurami jest Ten, który spiętrzył łańcuchy górskie w fantastyczne kształty. Patrząc na piękno natury, człowiek kąpie się w jej wdziękach, poddaje się urokowi. Duszę zalega cisza i ukojenie pod niebem lazurowem, wśród słodkiej woni kwiecia i zbóż, wśród śpiewu ptasząt i cichego szmeru falującego strumienia...

Najpiękniejsze przeżycia swoje łączy człowiek z przyrodą. W wianki przystrajają się dzieci, kwiatami nakrywają skronie dziewice na ślubnym kobiercu—kwiatami wieńczymy głowy bohaterów, pielęgnujemy kwiaty na grobach drogich zmarłych. W naturze szukamy wyrazu dla naszych uczuć radosnych i smutnych, nastrój jej nam się udziela.

Kiedy nastanie wiosna i cała przyroda budzi się do życia — wszyscy się cieszą i weselą, w serca wstępuje nadzieja lepszej przyszłości... Kiedy się zbudzi wiosenny poranek i rzuci do mieszkań ludzkich pęk złotych promieni słonecznych, radują się się serca... marzą się ludziom przeźrocze ranki srebrzystą rosą osiadające na listkach młodziutkiej zieleni... słoneczne południa buchające aromatem kwiatów... ciche pogodne dni letnie...

Nieraz słoneczko — ten posłaniec matki — przyrody, zaglądnie i tam, gdzie rzadko kto kroki swe skieruje... gdzie stoją ubogie wilgotne i ponure lepianki, których mieszkańcy, zżyci już z cieniem i chłodem, spoglądają tylko z żalem na skąpane w słońcu bogate siedziby...

Czasem promyczek słońca zbłąkany wpadnie do ciemnej uliczki... zatrzyma się w jakiemś okienku sierocem .. a z tym promyczkiem pociecha wejdzie. Z okna wychyla się główka, patrzy i oczom własnym nie wierzy! Gdy ów promyczek padnie na załzawioną twarzyczkę, wnet łzy na niej wysuszy, smutne oczy skieruje ku niebu... biedne serduszko się ożywi i nadzieja w nie wstąpi...

Jeden promyczek wystarczy, by szczęście napełniło całą uliczkę i chociaż chmura go przysłoni, już lżej na sercu sieroty... bo wie, że życie chociaż szare i smutne, ma chwile jasne i radosne...

Każdy, z natury, jak ze źródła niewyczerpanego, może się napić prawd odwiecznych, w cudach przyrody ukąpie swą zbolałą duszę a wyjdzie napewno odrodzony, zasilony nowemi płomieniami radości, życia.. Matka—przyroda czarem swym przepotężnym wróci mu pogodę ducha, podniesie go i poprowadzi ku wyżynom... w jasne rozsłonecznione jutro...

M. Jaroszówna.

Metoda Decroly'ego.

Pierwszą szkołę założył Decroly w Brukseli w roku 1907. Człowiek ten pełen mocy i energji przez kilkuletnią gorliwą pracę skrystalizował swoje poglądy na nauczanie i stworzył nowy typ szkoły „dla życia przez życie". Szkoła ta jest pracownią eksperymentalną, w której dzieci rozumieją podział swej zbiorowej pracy, jej celowość i granicę.

Według Decroly'ego szkoła powinna się znajdować w środowisku naturalnem, aby dziecko mogło wszystkie zjawiska dobrze obserwować. Gdy dziecko wstępuje do szkoły, powinno być odrazu pokierowane dobrą drogą do wiedzy. Drogą tą—dobry program i metoda, a zdrugiej strony—wysiłek dziecka. W przeciwieństwie do dawnych programów szkolnych, wykazujących luźny związek materjału, nie dostarczających w należytej mierze sposobności do samorzutnej i samodzielnej pracy dziecka, Decroly opiera naukę przedewszystkiem na koncentracji, na rozpatrywaniu jednego zagadnienia z różnych punktów. Nauczanie nie jest podzielone na oddzielne godziny rachunków, rysunków i t. p. —a pomimo to jest zupełne.

Tok nauczania oparty jest na trzech zasadniczych momentach, na obserwacji, kojarzeniu i wyrażaniu.

Obserwacja rozwija zmysł spostrzegawczy dzieci. Decroly zalicza tu wszelkiego rodzaju wycieczki, ćwiczenia zmysłów i stosuje liczne pogadanki.

Kojarzenie ma na celu wzbogacenie pojęć dzieci w czasie i przestrzeni. Wyrażanie—Decroly dzieli na dwie grupy: oderwane, które obejmuje czytanie, naukę pisania, prace samorzutne i pogadanki i przedmiotowe: modelowanie, rysowanie, wycinanie i szycie.

Podczas nauki panuje zupełna swoboda, a sama nauka ma charakter przyjemności i zabawy, Decroly bowiem doszedł do wniosku, że tą drogą dzieci najprędzej dochodzą do wiedzy.

Dnia 27 lutego b. r. uczennice V kursu były na hospitacji w klanie I w szkole ćwiczeń przy państwowem Seminarjum żeńskiem, gdzie nauka prowadzona jest wyżej opisaną metodą.

Lekcję przeprowadziła p. M, Garbaczewska. Przedmiotem lekcji był „Kot“ Lekcja zaczęła się o godz. 9 tej. W dużej słonecznej sali zebrane były dziewczynki w liczbie około 30. Po odmówieniu modlitwy nastąpiła pierwsza część lekcji. I. Dzieci obserwowały kota.—Po chwili wypowiadały swoje spostrzeżenia: kot lubi myszki, kot ma cztery łapki—główkę, ogonek,—wygina tułowiem,—ma zielone oczka,—cicho chodzi,—ma pazurki, kot ma języczek, zęby i wąsiki. Ciało kota jest pokryte sierścią. Kot ma s erść popielatą.—Po tej swobodnej obserwacji nastąpiła obszerniejsza kierowana, przy której wywiązała się bardzo żywa dyskusja.

Z jakiemi zwierzętami bawisz się w domu? (z pieskiem, kotkiem). Co kot robi w domu? (łowi myszki i szczury). Co złego robią myszki? (zjadają słoninkę, kiełbasę i gryzą wszystko w spiżarni). Czy kot o tem wie? (nie tylko się żywi myszkami). Czy która widziała, jak kotek poluje na myszki?

Jedna z dziewczynek zgłosiła się z tem, że widziała, jak kotek czai sie na myszkę, potem się rzucił na nią i przedniemi łapkami ją chwycił, a potem schował sobie do kącika. Inne dziewczynki mówiły, że nie widziały, jak kotek poluje, bo on to robi w nocy, gdy jest ciemno. Ucząca pyta, jak kot może dostrzec myszki, gdy jest ciemno? (bo lepiej widzi w nocy, niż w dzień). Jakiem kot jest zwierzęciem? (kot jest zwierzęciem nocnem). Ucząca pyta dalej: dlaczego myszki nie uciekną, jak kot nadchodzi? (bo go nie słyszą, gdyż bardzo cicho chodzi.)

Jedna z dziewczynek dodała, że kot ma pod palcami poduszeczki, inne— że w tych poduszeczkach ma pazurki bardzo ostre. Następnie jedna dziewczynka powiedziała, że ma kotka w domu i liczyła pazurki, u przednich łapek—ma kotek po 5, a u tylnych—po cztery pazurki. Ucząca pyta, to ile razem? Dzieci odpowiadają: 18. Dlaczego? (bo 5+5=10+4+4=18). Jedna z dziewczynek powiedziała, że kotek ma pod poduszkami włoski. Ucząca pyta: Czy która widziała, jak kotek zeskakuje? Dzieci odpowiedziały, że spada na łapki i trochę sie odbija. Kiedy kot chowa pazurki? (gdy chodzi, a wysuwa je, gdy się rzuca na zdobycz). U których łap są zaostrzone pazurki? (u przednich, bo niemi chwyta zdobycz). Ponieważ ma ostre pazurki, jakiem jest zwierzęciem? (drapieżnem). Ucząca pyta, czy którą zadrapał kotek? Jedna dziewczynka odpowiada, że ją kotek podrapał, bo go drażniła i ciągnęła za ucho. — Dziewczynka sama opowiedziała, że kotek drapie, gdy go się gładzi po sierści w przeciwną stronę lub ciągnie za ogon. Jaki głos wtedy wydaje? (miauczy przeraźliwie, bo jest zły). A gdy się z nim bawimy? (Mruczy bo jest zadowolony). Jak bawisz się z kotkiem? Dziewczynki, które mają w domu kotka opowiadają, że go głaszczą, wiążą na sznurku kulkę z papieru, rzucają, a kotek myśli, że to myszka i biega za tą kulką. Czy mamusia pozwala Wam bawić się z kotkiem? (tak, bo on jest czysty). Któż go myje? Jedna z dziewczynek opowiada, że widziała u babci, jak kotek się mył; że myje się języczkiem i łapką i że języczek ma chropowaty. Ucząca zapytała, skąd to wie? Dziewczynka odpowiedziała, że jak ją kotek lizał, to czuła, że języczek jest chropowaty. Ucząca pyta co zastępuje kotkowi język? (szczoteczkę, bo nim ciągle gładzi sierść). Do czego jeszcze jest mu potrzebny? (do picia mleczka). Jedna z dziewczynek opowiedziała, że kotek, pijąc mleczko, zwija języczek, jak łyżeczkę, nabiera nim mleka i połyka. Ucząca pyta, czy która widziała małe kotki? Kilka dziewczynek zgłosiło się do odpowiedzi i opowiedziały, że małe kotki nie widzą i mamusia je karmi. Teraz jedna z dziewczynek zadeklamowała bardzo ładny wierszyk o kotku. Dużo dziewczynek zgłosiło się do odpowiedzi i tu opowiadały swoje przeżycia z kotkiem, czy to w domu, czy na wsi na wakacjach, czy u babci, czy u znajomych. Jedna opowiedziała, że u jej babci był kotek. Gdy się babcia przeprowadziła, kotek z nowego mieszkania uciekł i babcia musiała iść po niego na stare mieszkanie, przyniosła go, ale on znowu uciekł. Wykorzystując opowiadanie, ucząca zapytała, o czem to świadczy? Dzieci odpowiedziały, że kotek przywiązuje się do miejsca, a nie do ludzi.

C. d. n.

Kronika.

Dnia 6 kwietnia odbył się w sali Bolońskiego poranek muzykalno-wokalny, z którego dochód przeznaczono na kolonję wakacyjną naszego zakładu. Program wykonały uczennice naszego seminarjum ze współudziałem chóru i orkiestry szkoły ekonomiczno-handlowej. Kierownictwo artystyczne chórów spoczywało w wytrawnych rękach p. prof. Blochowej. Sala była szczelnie wypełniona.

10 kwietnia uczennice V kursu podejmowały w murach naszego zakładu wycieczkę V-to kursistek z seminarjum w Dębicy, które pod przewodnictwem swego dyrektora i nauczycielki przedmiotów pedagogicznych przybyły do Krakowa. Celem tej wycieczki było obeznanie się szczegółowo z programem i sposobem wykonania opracowanych przez nasze uczennice „Tańców Polskich" Stryjeńskiej. — Po wesołej i gwarnej herbatce w czytelni uczennice wykonały przed gośćmi cykl tańców i gotowe były zabawiać swe koleżanki do późnego wieczora. Niestety! Zbliżała się godzina ich odjazdu i serdecznie zawarta znajomość została wkrótce przerwana, pozostawiła jednak jak najmilsze wspomnienie.

12 kwietnia uczennice IV kursu były na trzecim z kolei koncercie szkolnym. Tym razem zapoznały się z życiorysem i twórczością Chopina.

Dzień 26 i 27 kwietnia maturzystki nasze spędziły na Jasnej Górze, dokąd się udały pod opieką Księdza profesora, aby przed cudownym obrazem Najświetszej Panny uprosić sobie Jej pomoc i błogosławieństwo.—

Nakładem Uczennic Prywatnego Seminarjum Naucz. Żeńsk. T. S. L
im. Fr. Preisendanza
Wyd. i odp. redaktor Jadwiga Brodowiczówna.
Redakcja i Administr: Kraków, Groble 7.

Drukarnia Fadena w Myślenicach. — Telefon Nr. 2o.